Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. Nr. 5.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 1 Marca 1905 r. Nr. 5.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Sytuacya na Węgrzech.

(WESTCHNIENIE POLITYCZNE).

O! jakże czasy się zmieniają,
Jak inną kroczy świat dziś drogą!
Doprawdy, jak to stare rany
Z upływem lat się goić mogą!...
I chociaż wczoraj nikt nie wierzył,
Że dziś przyniesie takie zmiany,
Popatrzcie! Kossuth dumnie wstąpił
W złocone stare Burgu ściany!...
Ach! gdyby jeszcze miesiąc temu
Ktoś wspomniał o tem choć na żarty,
To — dom waryatów lub idyotów
W lot byłby pewnie dlań otwarty!
Lecz gdy to faktem jest niezbitym,
Nikt się nie dziwi temu wcale
I dziś roztrząsa gorączkowo
Zupełnie inne całkiem „ale“...
A w owem „ale“ o to chodzi
Czy Kossuth Węgry z Austryą zgodzi!...

Ach! jakaż straszna zaszła zmiana!...
Przed opozycyą trza bić czołem,
Niemiłych posłów honorować,
Co wraz z narodem idą społem!...
Trzeba wypełnić ich życzenia,
Choć w sercach gniewu tli się zaród,
Lecz trudno, musi się ich słuchać,
Bo poza nimi stoi — naród!...
Galicyo! na ten fakt znamienny
Ty patrz i przykład weź-że sobie;
Tradycyę urny kiełbasianej
Bez żadnych żalów ułóż w grobie
I gdy nadejdą znów wybory,
To wybierz posłów z czystą duszą,
A oni pewnie, co ci trzeba,
Od rządu przecież raz wyduszą!
O! bo dzisiejsze posły nasze
Dają pluć sobie tylko w kaszę!...

Dyabeł.

Nad mogiłą knutowładcy.

(Wspomnienie pośmiertne).

Przelewałeś krwi potoki,
Rozdawałeś wkoło knuty,
I pisałeś wciąż wyroki,
I wciąż myślał świat szeroki,
Kiedy przyjdzie czas pokuty?...
A tyś wciąż lał krwi potoki
I rozdawał ciągle knuty!...
W krwi broczyłeś swoje ręce,
Wyprawiałeś mordy, rzezie,
Lud dręczyłeś co się wlezie,
Radość miałeś w jego męce,
A wciąż myślał świat szeroki,
Kiedy przyjdzie czas pokuty
Za krwiożercze te wyroki,
Za te męki, za te knuty!...

Aż — już niebu dosyć było,
Aby proch, jako ty marny
Popisywał się swą siłą,
Zawsze dumny i bezkarny!...
Dosięgnąłeś swego szczytu
I nić życia ci przerwano —
Gdyś był właśnie u zenitu
Strasznie cię zamordowano
Przy pomocy dynamitu!...
Dziś stwierdziło się dowodnie,
Że i kara jest za zbrodnie!...

Nad mogiłą twą kruk kracze,
Lub zahuczy czasem sowa,
Lecz nikt nad nią nie zapłacze,
Łzy dla ciebie nikt nie chowa,
Jeno lecą szeptem słowa,
Jeno słyszysz w każdym progu:
„Chwała Bogu!... Chwała Bogu!...“

Nie-Wyspiański.

FERDEK SOCYALIK.



Straśnie ci nom — choroba — księżyce [1]) w drogę wchodzą i konkurencyą robią. Grypsołem w ostatnim numerze, jak oni to w Krakowie zrobili powstanie, i potargali na rynku portret cara. Tak ci, choroba, car chciał na nich posłać swoich chatraków [1]), ale oni mu i w Petersburgu i w Warszawie pokazali perskie oko z korolami, i zrobili strejk, jakiego jeszcze ani Ignac nigdy nie zorganizował. Żądają ci, choroba, podwyższenia płacy na 5 rubli miesięcznie, zniesienia służby nocnej i podczas dyszczu, chcą, żeby na ulicach mieli stołki, bo ich ligary bolą od stania, i żeby buchaczów nie musieli zajmować pod siatkę, bo to jedna graba, i ſtamę z nimi trzymają morową. Miałem ci już — choroba — poknajać do Warszawy i przystać do nich, ale ci mie niespodzianie przenieśli do Lwowa.

Jak my ci z Ignacem przerobili we Widniu, że militarys ma dać wytykę z Wawelu, i nam go oddać na zgromadzenia, skoro nas z pod Kapucynów wylali, tak my ci uradzili, coby Wawel z kretesem na glanc po militarysie wypucować. Zawiązała ci się, choroba, komisya od tego wypucowania, a żem ci i ja przy mulikach wapno nosił, nimem redakturem zostoł, i znam ściane wytrynkować i wyrajbować morowo, tak ci i mnie do tej komisyi wybrali.

A że niby, choroba, Wawel jest w Krakowie, tak ci sprawiedliwość i poletyka wymagała, coby komisyja była we Lwowie, żeby pluderskie ministry nie puchowały w parlamyncie, że my już Rusinom wszystko zabrały. Tak ci, choroba, poknajemy do Lwowa, i ztamtąd bedziemy dawać pozior na fabrykę. Puchują niektórzy, że tak na dalekość to nie uwidzi, ale to są ćmceje, bo i Jędrek-Mędrek z pod Baranów we Lwowie siedzi, a widzi, gdzie towarzysze w całej Galicyi chcą carowi fakelcug zrobić, i zaroz tam fizyka posyła z cholerą abo tyfusem. Albo i Gautsch, we Widniu siedzi, a wszędzie ziora i kapuje wszystko. Czy gdzie militarys rekruta bez jadaczkę grabą przejedzie, czy starosta rozbije zgromadzynie, ino go zaintyrpelują, to on zaraz powi, jak to było.

Tak i my, choroba, ze Lwowa zdzioczymy klawo, co się na Wawelu dzieje, a ja, choroba, bede pilnował, coby ani ślad po militarysie nie został, ino kantyny coby mi nie ruszali, bo tam morowa trzęsionka, co ci po niej aż kapowidła bieleją.

Żydzie, chorobo, dej blachę ale z duchem, bo we Lwowie przerobie, coby ci na Wawelu kantyne dali, i coby komisyja dwa razy na tydzień ze Lwowa przyjeżdżała zlipować, jak robota idzie.

[1]) policyanci.

Ustawa prasowa.

(Coś z parlamentu).

Jak duch Banka się błąka
Od szeregu już latek
Dawno byłaby w ryciu
Gdyby szło o podatek!...

Lecz, że chodzi o wolność
Słowa, druku i prasy,
Rząd je ciągle odkłada
Na dalekie gdzieś czasy!

Jak duch Banka się błąka,
Jak ów upior po świecie —
Kiedy jednak ożyje
To zapewne już wiecie!...

Gdy na sąd ostateczny
Duchy z grobów powstaną
I dusza tej ustawy
Zostanie powołaną!...

Eska.

Cudowne telegramy,

o jakich, ani ucho nie widziało, ani oko nie słyszało, z wyjątkiem rządowej rosyjskiej agencyi telegraficznej.

Dla ogłupiania ludzi.

Mukden.

Nad rzeką Sza istotnie jest cicho sza, bo Japończycy dotychczas nie wiedzą którędy jenerał Kuropatkin skieruje kolumny swej armii w stronę Charbina. Jest to najlepszym dowodem, jak grubo służba wywiadowcza u Japończyków.

Mukden.

Wczoraj przyszło do małego starcia. Mianowicie dzielny jenerał Kuropatkin starł w ręku na proch suchar, który otrzymał kozak Nikiforow, a który przyniósł do jenerała z użaleniem, że go zębami ugryźć nie może. I biuro Reutera śmie jeszcze twierdzić, że nas dzielny dowódzca jest bezsilny!...

Charbin.

Od dłuższego czasu przygotowujemy się na tryumfalne przyjęcie stojącej nad rzeką Sza pierwszej armii mandżurskiej. W tym celu druga armia opuszcza tutaj swoje kwatery, aby zrobić miejsce dla miłych, a rychło spodziewanych gości.

Charbin.

Jenerał Grippenberg, który tędy przejeżdżał do Petersburga, rozmawiał łaskawie z zawiadowcą stacyi i otwarcie przyznał, że gdyby w decydującej chwili nie zabrakło mu było jednego kozaka, byłby z pewnością wziął do niewoli wszystkich Japończyków.

Charbin.

Radość nagromadzonego wojska nie ma u nas granic. Gdy jednej kompanii kapitan zakomenderował „w pierod“, żołnierze z grzmiącym okrzykiem „hurra“ zrobili zwrot w miejscu i cwałem ruszyli naprzód.

Port Artura.

Rządowa ajencya rosyjska telegraficzna z najwyższego rozkazu jego imperatorskiego wieliczewstwa otrzymała tu nieograniczony urlop. Urzędnicy wyjechali wszyscy na świeże powietrze do... Jokohamy!...

Petersburg.

W całym kraju zapanował już spokój. Wieści o zamordowaniu wielkiego księcia Sergiusza są bezpodstawne, bo wielkiego ks. Pan Bóg powołał do chwały swojej.

Petersburg.

Jenerał Grippenberg zdał carowi raport o sytuacyi na Wschodzie i car ofiarował mu za to order Stanisława z napisem „Za waleczność“.

Odessa.

Przejechał przez nasze miasto jenerał Stoessel. Dzielnego bohatera przyjmowano tu owacyjnie, a jeden żołnierz wywołał tu ogólny entuzyazm, bo padł przed bohaterem na kolana „naduł puszku“ i zawołał „Bij wasze Wysokobłohorodie, ino tylko, tak, jak Japańców“...

Mukden.

Armia posuwa się naprzód. Czoło prowadzi jenerał Kuropatkin. Japończycy postępują zwolna także naprzód, ale... za nami!...

Charbin.

Że pierwsza armia mandżurska nie traci ducha mamy świeży dowód. Dziś aż tu było słychać straszny huk otwieranych pod Mukdenem szampanów.

Petersburg.

W najbliższych dniach stanowczo ogłosimy walne zwycięstwo. Jenerał Kuropatkin sam telegrafował: „Było, czy nie było co to szkodzi“...

Pan Radca Piorunkiewicz.



Prawdę *uwożo pon* powiedźał Mićkiewicz, że jak Pan Bóg chce naród ukarać, to odbiera obywatelom rozum, bo czem innem nie można *uwożo pon* wytłomaczyć sobie postępowańa Rusinów, którzy *uwożo pon* chcąc dokuczyć Polakom ujmują śę wobec Prezydenta ministrów Gautscha za pruskim ministrem skarbu Reinbabenem jedyńe dlatego, że wycieczki ich i insynuacye przeciw Polakom oparł na ruskich broszurach. Broszury te muśały pisać takie *uwożo pon* skrobipiórki, którymi pewńe brzydzi śę nawet porządny Rusin, ale że rozchodziło śę o dokuczeńe Lachom, więc krótkowidzący naród ruski łączy śę nawet z największym wrogiem wszystkiego co słowiańskie, z krzyżakiem Rusini narzekają *uwożo pon*, że im źle w Galicyi, że ich gnębimy gorzej jak nas Prusacy w Poznańskiem, z tego muśałby każdy, co *uwożo pon* zna stosunki pod Prusakiem przypuszczać, że odmawiamy Rusinom szkół, że ńe dopuszczamy ich do urzędów, że pońewieramy ich wiarę i język, gdy tymczasem jest *uwożo pon* całkiem przeciwńe i nasz Sejm krajowy stara śę zaspokoić wszystkie jak powiadają uczeni ludźe cywilizacyjne, moralne i materyalne interesa Rusinów. Ńebaczni *uwożo pon* Rusini podają Prusakom rękę, ażeby nas wygnębił, ńe wiedząc że po nas zachłanność pruska do nichby śę *uwożo pon* wźęła, ale nawet, co jest wprost ńe możliwe, gdyby wytępili nas Prusacy, to pozostałaby po nas stara kultura, nauki sztuki, arcydzieła malarstwa i literatury, przez coby o nas w przyszłości przez całe wieki wiedźano, bo dźeła te byłyby ńejako naszym pomnikiem grobowym, podczas gdy po Rusinach ńe zostałoby nic, bo cywilizacya ich jeszcze za młoda i za niska, tak że w przyszłych wiekach całkiemby o nich zapomńano, jak o narodach, które *uwożo pon* w dawnych czasach najeżdżały Europę.

I znowu *uwożo pon* przypomina mi śę przysłowie: „dobrze było niedźwiedźowi, to poszedł na lód tańcować“. Ńechby Rusini wytrzymali ze dwa lata pod Prusakiem, toby śpiewali inaczej, wywietrzałyby im z głowy pruskie amory *uwożo pon*. Ale gdy kto rozum straci, to na ńego rady ńema, teraz umizgając śę Rusini do Prusaków, potem będą śę umizgać do Moskali, aż wreszcie *uwożo pon* rozpłyną śę w morzu rosyjskiem i ślad po nich ńe pozostańe, czego jednak my Polacy im ńe życzymy, choć oni chcą naszej zguby.

Wyższa polityka

(O WYROKU W SPRAWIE HULLSKIEJ).

Niewinny jest pan Rożdestwienskij,
Niewinna flota cała,
Że w krwi rybaków też niewinnych
Swe ręce ubabrała!...

Niewinny jest pan Rożdestwienskij
I inne „gaficery“,
Że bujną wódki wyobraźnię
Podniecił w nich strach szczery!

Niewinny jest pan Rożdiestwienskij
I Rosya też nie winna,
Choć inną flotę i załogę
Doprawdy mieć powinna!...

Ot! taki wyrok zapadł właśnie
W potwornej hullskiej sprawie,
A wyrok pono ten oparto
Na politycznem prawie!...

Ja tam nie myślę nad wyrokiem
Rozpaczy wznosić krzyki,
Lub go roztrząsać z zimnem sercem
W myśl wyższej polityki!...

Lecz całe moje zdanie o tem
Do krótkiej streszczę mówki:
„Widocznie już nie tylko w Rosyi,
„Dziś bierze się łapówki!...“

Szlam.

CO TO JEST?

(Fraszka krakowska).

Pytał się raz mądrego
Pewien człowiek głupi,
Czy też kto w świecie batog
Na siebie sam kupi?
A mądry mu odpowie
Te roztropne słowa:
— „Nie wiem! lecz mnie się zdaje,
Że gmina Krakowa!“

Djabeł.

Post scriptum.

O zwiększeniu policyi
Niema tutaj mowy,
A jednak o tem myśleć
Czytelnik gotowy!...

Redakcya.



Oblecywał Körber Austryi
Prezent okazały,
Obiecywał, że jej spławne
Zbuduje kanały.
Że z ściągniętych podatkami
Z Galicyi pieniędzy
Część jej zwróci kanałami,
By ulżyć jej nędzy

Obiecanka, to cacanka
Wszak to stare dzieje:
A tymczasem Wittek w Alpach
Budował koleje,
Przeznaczone na budowę
Kanałów miliony,
Cichcem, chyłkiem przeniósł sobie
W całkiem inne strony.

Na lodowcach Alp zabłysły
Jasne wstęgi stali,
A kanały?.. Już je Kozel
I Gautsch pogrzebali.
I my dalej wlec się będziem
Jak mucha po smole,
Na skrzyplącem, rozeschniętem,
Starem naszem „Kole“



Był raz buldog chowany na królewskim dworze.
Dobrze mu było u króla:
Miał ciepły barłóg, złotą obrożę,
Syty był zawsze, więc hula.
Gdy tylko dojrzy człowieka
Zaraz ujada
Szczeka:
Bo na królewskim dworze, ludzi nie widywał wcale
Naraz sąsiada
Napadł zuchwale
Zaczął na niego szczekać. skakać mu do nogi,
Jak zwykle robią buldogi

Sprzykrzył się sąsiadowi ten koło nóg taniec
Nie chciał kopnąć, by się mu nie zwalała noga
Wyjął poprostu z kieszeni kaganiec,
Zamknął nim pysk buldoga,
Niech cicho siedzi
I nie ujada.
Naraz wypada
Gdzieś z za pleców tłum gawiedzi,
Jeden, drugi obszarpaniec
Pięści zaciska
Chce zedrzeć buldogowi z pyska
Kaganiec.

Niech dalej szczeka
Nawet niech gryzie
Tego człowieka
Co śmiało trzyma w ryzie
Psa i hołotę.
. . . .
I cóż powiedzieć na taką robotę?
Pies jak pies... szczeka,
Zwłaszcza gdy go ktoś szczuje.
Tem się pies właśnie różni od człowieka.
A ci co szczują?
... Szuje.

Przegląd polityczny.

W chwili, kiedy wszystkie stany i warstwy w Rosyi upominając się o reformy, kiedy wszystko woła o wolność i prawo, odezwali się najgłośniej ze wszystkich rewolucyoniści. Wszystkie memoryały, uchwały i petycye przygłuszył huk bomby pod karetą Sergiusza. Ciało nieszczęśliwego przywódcy reakcyi zostało rozdarte na strzępy, które przed pogrzebem musiano z trudem składać i sztucznie uzupełniać. Dorobiono rękę sztuczną, głowy, która równie jak ręka została zmiażdżona, nie dorobiono. Tak, władcy Rosyi mogą nie mieć głowy, bez ręki jednak, bez tego narzędzia chwytnego obejść się nie mogą. To przecież charakterystyczne. Ale nietylko do brania potrzebna im ręka. Kiedy morderca w. ks. Sergiusza po dokonanym zamachu zaczął wołać: „Niech żyje wolność“! — żołnierz zatkał mu ręką usta. Czy ręką żołdaka da się przytłumić ten okrzyk, rozbrzmiewający dzisiaj na całym obszarze carskiego gwałtu? Samą ręką dziś się już rządzić nie da, a głowy, i car i jego otoczenie potracili zupełnie. Najbardziej jeszcze dbałym o swoją okazał się w. ks. Włodzimierz, i nie pojechał na pogrzeb w. ks. Sergiusza. Głoszono najpierw, że zachorował wskutek przeziębienia; obecnie ogłasza Pet. aj. tel. że nie mógł wziąć udziału w pogrzebie z powodu lekkiego porażenia, (czytaj: wielkiego przerażenia).

W. ks. Aleksy także unosi swoją głowę do Paryża, a z nią olbrzymie sumy skradzione z funduszów wojennych. Ten dowiódł przy zakupnie okrętów, że miał ręce nie przyprawiane i nie od parady; teraz okazuje, że i nogi ma niezłe. I nie można się nawet dziwić, że opuszcza ojczyznę, która nie umie uszanować wielkości i ocenić dobrotliwości cara i jego rodziny. Wybucha rewolucya na Kaukazie, i w gubernii chersońskiej, i we Finlandyi, od Bałtyku po Morze Kaspijskie wszędzie wre i kipi. Rosya ma wprawdzie sposoby na utrzymanie porządku i p. Nolken zwierzył się przed korespondentem „N. F. Presse“, czy też może ona podpowiedziała p. Nolkenowi, że chwiejący się carat możnaby podeprzeć postawieniem szubienic na ulicach Warszawy, nie wiadomo tylko, ktoby je stawiał, bo już policya w Warszawie i Petersburgu zaczyna grozić strejkiem. Celem zmuszenia policyi do pełnienia obowiązków, postawiono przy każdym stujkowym żołnierza. Jeśli jednak zajdzie potrzeba pilnowania żołnierzy, kto przy nich stanie?...

Cała nadzieja w Kuropatkinie, który widząc, że ojczyźnie grozi większe niebezpieczeństwo od wewnątrz, niż ze strony Japonii, postanowił spieszyć na pomoc, i coraz szybszymi marszami zbliża się ku Petersburgowi. Obecnie udało mu się przejść już poza Mukden, jakkolwiek chytrzy Japończycy starają się pokrzyżować jego plany, i zastępują mu ciągle drogę. Jest jednak wszelka nadzieja, że dzielnej armii mandżurskiej uda się już wkrótce pospieszyć na odsiecz Moskwie, Petersburgowi i Carskiemu siołu. Jenerałów Stössla i Grippenberga wysłano jako straż przednią. Druga eskadra uda się na morze Czarne, trzecia na Kaspijskie, i uspokoją Kaukaz i południowe gubernie. Flota władywostocka już miała się udać na Bajkał, celem zabezpieczenia przemarszu armii, ale musiała się cofnąć z powodu blokady japońskiej.

Ponieważ komisya hullska orzekła że Roździestwieński bez wojny dla swego honoru wojskowego miał prawo strzelać do łodzi rybackich, które pod wpływem strachu i wódki uważał za torpedowce japońskie, że jednak powinien był pospieszyć im z pomocą, przeto Japończycy nie chcąc uzyskać podobnie uwalniającego wyroku spieszą gwałtownie z pomocą flocie portarturskiej. Dotychczas wydobyli już pięć okrętów z pod wody i naprawiają je pospiesznie, a równocześnie wydobywają dalsze. Wielkie zaniepokojenie wywołało u Japończyków zamianowanie wielkiej księżny Elżbiety, wdowy po Sergiuszu, szefem 5 pułku grenadyerów w Kijowie i jej interwiew z mordercą męża. Obawiali się, że w. księżna żegna się z nim, bo zamierza sama ze swoim pułkiem udać się na daleki wschód. Obecnie pokazuje się, że właśnie więzień chciał się pożegnać z w. księżną, gdyż postanowił razem z towarzyszami opuścić więzienie, co też istotnie uskutecznił. Pożegnanie miało być bardzo czułe, i nie obeszło się bez obustronnych łez, poczem Griasimow uzyskawszy przebaczeni w. księżny, wyjechał za Gaponem do Francyi.

Francya. ze względu na przymierze z Rosyą, z początku niechętnie gościła Gapona, gdy go jednak Święty Synod pozbawił godności duchownej i wyklął, a dzienniki antysemickie rozgłosiły, że Gapon jest pochodzenia żydowskiego, twórcy przyszłego rozdziału kościoła od państwa, zaczęli się więcej interesować Gaponem. Co do jego żydowskingo pochodzenia podnoszono różne wątpliwości, chociaż za prawdziwością tej wersyi przemawia okoliczność, że narobiwszy wrzawy i wysławszy robotników na śmierć, sam dał drapaka. Możnaby nowet przypuszczać, że jest członkiem P. P. S. tak, jak pp. Toqué, Gand i towarzyszy, próbujących w Brazzaville siły danamitu na murzynach i przyprawiających zupę na murzyńskiej głowie, możnaby podejrzewać, że są apostołami ewangelii Hohenzollernów z Kamerunu, lub z kraja Hererów.

Hererowie nie chcą dotąd zrozumieć dobrodziejstw kultury niemieckiej i stawiają dalej zbrojny opór. Nie mogąc ich pokonać bronią, odcinają im Niemcy źródła i zasypują cysterny, otoczone, jak sami piszą do swego Vaterlandu, wieńcami martwych Hererów i ich bydła. I są jeszcze ludzie, którzy śmią Niemcom zarzucać, że szerzą w Afryce zamiłowanie do picia.

Ciekawa rzecz, coby się stało, gdyby tak który z Polaków upomniał się w parlamencie o to dzikie znęcanie się nad murzynami. Pan Rheinbaben odpowiedziałby pewnie, że Polacy we wschodniej Galicyi zatruwają źródła, a w ubiegłym roku wystarali się nawet przez swoje intrygi o dłuższą posuchę, żeby biedni Rusini nawet deszczówki napić się nie mogli. Kos, Wasilko i Jaworski potwierdziliby prawdziwość słów ministra, i zamianowaliby go honorowym obywatelem w Potutorach lub innym ruskim grodzie. Koło polskie zapytałoby się prezesa gabinetu, czy wie coś o tej sprawie, a on uspokoiłby kraj wyjaśnieniem rządu pruskiego, że minister pruski nie miał zamiaru obrażać sąsiedniego zaprzyjaźnionego mocarstwa, tylko chciał zohydzić Polaków, i wszyscy cieszyliby się, że dzięki taktowi obu stron, trójprzymierze

nie doznało szwanku. Koło polskie wdzięczne że rząd tak energicznie ujął się za Polakami, uchwala ustawę o rekrutacyi, w zamian za co wywalcza nową zdobycz narodową, łaskawe zezwolenie rządu, aby Żywiec i nadal nazywał się Żywcem. I byłoby wszystko w porządku, gdyby patryotyczny p. Kubik nie zamącił spokoju p. Gautschowi pytaniem, czy rząd długo jeszcze znosić będzie rewolucyę w Petersburgu, Warszawie i na Kaukazie.

Węgrzy nie zdecydowali się jeszcze, kto ma być wicekrólem, a już dostali od Wszechniemców w podarku Dalmacyę, Bośnię i Hercegowinę. Wspólna armia chce im przed zupełnem rozbiciem jeszcze coś więcej przysporzyć, i wysłała swoją eskadrę do Saloniki. Pozazdrościła Rosyi Dalekiego Wschodu i chce także mieć swój, choć bliski. Czy się jej to uda... zobaczymy.

Rzezie i mordy.

(List małego djabełka.)

Piekło w lutym 1905 r.

Nadeszły wieści tu z Warszawy
Nadeszły wieści z Łodzi
I w naszem zacnem państwie djabłów
Ogromny strach się rodzi.
I starsze djabły zaraz wielkie
Zwołały zgromadzenie
(Nie w ujeżdżalni bo tu na to
Specyalne jest podziemie.)
I kmotr Bezebub jął wyliczać
Te bohaterskie czyny,
Co skroń karaków i dragonów
Dziś stoją we wawrzyny:
Prażenie knutem i nachajem
Tak niewiast jak i dzieci
Strzelanie huczne do bezbronnych
I grabież obcych śmieci!
A pan Boruta jako szlachic
Podnosił Tyszkiewicza,
Co jako Polak do dragonów
Biatuszki się zalicza,
A uzbrojony w ostrą szablę
Dokonał cudów męstwa
Nad bezbronnymi rodakami
Odnosząc wciąż zwycięstwa!
Mówiły djabły o tem dużo
Biadały nad swą dolą,
Że konkurencya jest ogromna,
Że lepiej wymrzeć wolą
I zgromadzenie całe w końcu
Jak jeden mąż orzekło,
Że już nie tutaj, lecz w Królestwie
Jest dziś — prawdziwe piekło!

Czarnik Sergiusz.

P. Rheinbabenowi.

(Do pamiętnika).

Oszczerstwa miotać, to nie sztuka,
Do tego każdy zdolny —
Wśród błota musi nieraz wzrastać
Uroczy kwiatek polny!...

A chociaż błoto go otacza.
Nie traci on uroku
I zawsze będzie równie miły
I równie ładny oku!...
Najwyżej człek się tam użali,
Że rośnie wpośród błota!...

Ach o tem winna wciąż pamiętać
Hałastra i hołota.
Co wciąż oszczerstwa i kalumnie
Na polskie imię miota!...

Potwarze mogą nas zaboleć,
Lecz shańbić nas nie mogą;
Do celów wielkich, świętych celów
Otwartą idziem drogą,

A dla oszczerców odpowiedzi
Istotnie, że nie mamy,
Bo my na takich nibyludzi
Najwyżej z łaski — plwamy!...

Sziam.

DROBNOSTKI

czyli

kroniczka z Rady państwa.

Koło polskie jak zwykle
Bohaterską ma duszę
I powiada: „Rząd każe,
To uchwalać ja muszę“!...

A rządowi się wielce
Podoba taka buta,
Bo dzięki temu tylko
Już dzisiaj ma rekruta!...

* * *

Czesi, którzy w obstrukcyi
Szukają swej chwały,
Już na uspokojenie
Dostali kanały.

„Koło“, jako przystało
Na starego wygę
Ciche, skromne — dostało
Coś więcej — bo figę!...

* * *

Niemcy, co wobec rządu
Stanęli jak wrogi,
Otrzymali przynajmniej
Za to zapomogi.

„Kołu“, które dla rządu
Sił daje ostatek,
Dostał się całkiem nowy
Gruntowy podatek!...

* * *

Włosi za „irredentę“
Akademię mają,
Słoweńcy coś dostali
Czy teraz dostają.

Kroaci z pod węgierskiej
Pójść mają opresyi
(Tę sprawę rząd załatwi
W obecnej już sesyi).

A my, u których chłodno,
I głodno i goło,
Co mamy? Ach! my mamy
Nasze „Polskie Koło“!...

Djabeł.

Z teatru ludowego.

(Coś niby recenzya)

Że ludowa scena
Zwolna się rozwija
Czyjeż to staranie
I zasługa czyja?
Zdaje się doprawdy,
Że artystów tylko
Którzy ją podnoszą
Z każdą niemal chwilką!
Że nie szczędzą pracy,
Że swych sił nie szczędzą,
Muszą w zamian za to
Bić się ciągle z nędzą,
Bo publiczność nasza
W krwi już swojej ma to,
Że nie grę lecz scenę
Widzieć chce bogatą!...
Tem ci większa chwała
Dla tych pracowników
Co bez żadnych reklam
I bez głupich krzyków,
Chociaż sami z tego
Nic a nic nie mają
Pracę i swe siły
Chętnie nam oddają!...

Przygodny

P. S.

O sztuk wyborze pisać trudno
To każdy dobrze czuje
Granoby tamto to i owo
Lecz — „księżyc" cenzoruje.
A kiedy taki ładny cenzor
Da kiksa im pod ziobra
To jeszcze krzyczy, hałasuje,
Że to — dla sceny dobra

Eska.

Z polityki zagranicznej.

Prusy.

Boże! co za konkurencya
Ach! zaiste serce boli,
Pan minister dziś się pali
Już do władcy swego roli!...
Boże! co za konkurencya!
Naśladuje lokaj pana
Nie! doprawdy to bezczelność...
To bezczelność niesłychana!
Boże! co za konkurencya!
Gdzież tu na to jaka rada?
Przed tem pan wciąż paplał głupio,
Dzisiaj — lokaj głupio gada!...

Turcya.

Podobno pan padyszach
Uzbraja swych żołnierzy
Bo myśli, że niebawem
Swe siły z Austryą zmierzy.
Gdy krążą takie plotki,
To ja mu znów wyłożę,
Jak tanim kosztem laury
Zapewnić sobie może:
Odrazu wojska obce
Pobije jakby czarem
Lecz niechaj na plac boju
Swój wyprowadzi — harem!...

Francya.

Donosicielstwo, zdrady
To w Francyi dziś igraszki,
A honor i uczciwość
To głupie fatałaszki!...
Tam inna dziś etyka,
Niż w całym naszym świecie,
Tam łotr jest dobry nawet,
Gdy złoto ma w kalecie!
Więc Francya dziś dla świata
To proste pośmiewisko!
O Francyo! biedna Francyo,
Czemuś tak spadła nisko?!...

Anglia.

Po wyroku hullskim
Anglia się rumieni
I to — że tak powiem,
Na całej przestrzeni
Ale ten niewczesny
Wstyd pana John Bula
Nas przynajmniej wcale,
Wcale nie rozczula!
Wszak wiedziała Anglia,
Z kim ma do czynienia,
Jak najlepiej carskie
Roztrząsać sumienia!
Jest w przysłowiu owem
Prawdy chyba wiele:
„Każdy tak się wyśpi,
„Jak sobie pościele"!...

Włochy.

Po wyborach jest senzacya:
Proces Bonmartini
Ten zapewne Włochom teraz
Sławy znów przyczyni.
Trudno! wszak wśród Włochów pono
Krąży gadka ładna:
„Lepsza sława rozbujnika
Niźli sława żadna"!...

Hiszpania.

Hiszpanio! nowe życie
Tobie się otwiera!
Twój król już dzisiaj nosek
Sam sobie uciera!

Eska.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

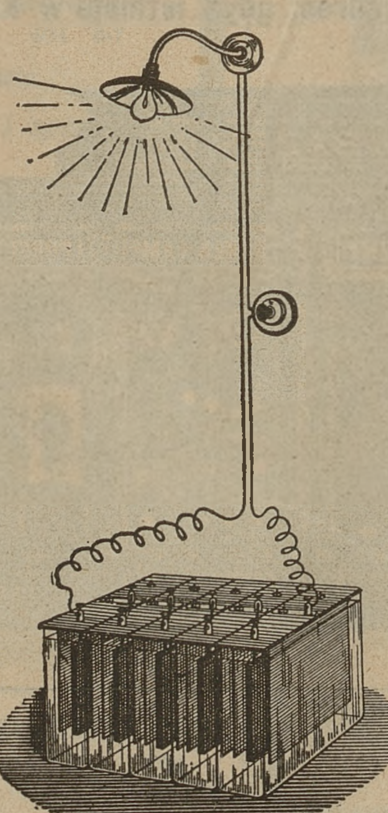
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1864

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną ***Łaźnię parową, tusze, baseny*** z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem
po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem
po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez** Towarz. lekarskie **ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 417 6—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

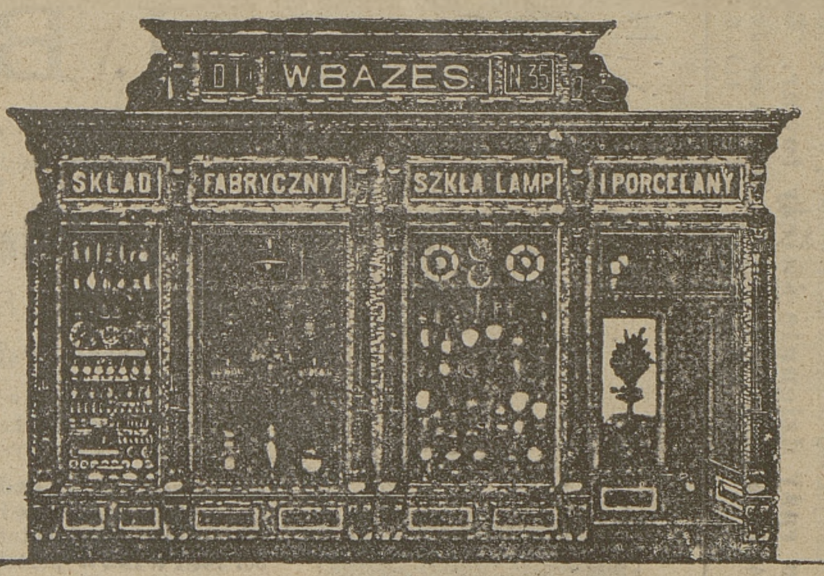
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 **AKCYJNEGO TOW.** 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.